№ 304. Warszawa, Sroda 6/18 Listopada Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem ... e ... cznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Elżbiety Król. Węg. Wdowy. Wschod słońca o g. 7 m. 29.—Zach. o g. 4 m. 2.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 5. wczoraj w poł. ciep. 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4.

Z Petersburga, d. 28 października (9 listopada).

P. minister dóbr państwa, powróciwszy 12 października do Petersburga, po zwiedzeniu w niektórych gubernjach zarządów dóbr państwa, zawiadomił o tém senat rządzący, wypełniając Ukaz Najwyższy, wydany na jego imie w dniu 5tym czerwca r. b.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Warszawskie towarzystwo dobroczynności utrzymywało w październiku w domach instytutowych w średniém przecięciu dziennie: starców i kalek obojéj płci 310, których koszt żywienia wynosił rs. 580 k. 58½; sierot obojéj płci 169, a koszt żywienia tychże rs. 316 kop. 11; do 7miu sal ochrony uczęszczało z przecięcia dziennie dzieci obojéj płci 335, których utrzymanie kosztowało rs. 105 kop. 15. Na obiadach 5cio groszowemi zwanych było dziennie osób 73, z tych na koszt JO. Księcia Namiestnika osób 39, sporządzenie zaś wszystkich obiadów kosztowało rs. 134 k. 42½. Na zupę rumfordzką uczęszczało dziennie osób 143, a koszt sporządzenia tejże wynosił rsr. 77 kop. 10. Ubogim na mieście udzieliło towarzystwo wsparcia następujące: pieniężne stałe od kop. 90 do rs. 1 kop. 50, osobom 52; razem rs. 57 kop. 15. Jednorazowy zasiłek po kop. 37½ osobom 200, razem rub. srebr. 75. Takiż zasiłek w kwotach od rs. 1 do rs. 6, osobom 8, razem rs. 16. Z funduszu przez JW. Lewocką corocznie ofiarowanego od rs. 2 do 4 osobom 11, razem rs. 40. Wsparcie w lekarstwach osobom 142.—W ogóle zatem żywiono i wsparto osób 1443, a ogólny koszt saméj żywności wynosił rs. 1213 kop. 37.

W ciągu miesiąca października r. b. w Instytucie Warszawskiego towarzystwa dobroczynności zmarli ubodzy: Zarzycka Barbara lat 50, Olszewska Juljanna lat 70, Szmek Helena lat 72 i Toczeska Anna lat 88 mające.

Nowa taryffa celna.

(Ciąg dalszy.)

Cylindry metalowe rznięte i nierznięte, dla fabryk wyrobów drukowanych, papierni innych fabryk, dawniéj 1 rs. 50 kop., teraz 60 kop. za pud.

Fiszbin oczyszczony i nieoczyszczony, płacił dawniéj 4 rs., potem 2 rs. 40 kop. od puda, teraz oczyszczony płaci 4 rs., nieoczyszczony 2 rs. od puda.

Gumma arabska, dragant, gummi-gutta, kopal, sandaraka, gumma sennegalska i inne gummy oddzielnie niewymienione, najprzód 1 rs. 80 kop. potem 1 rs. teraz 40 kop. za pud. Gumma prosta czyli kléj wiśniowy, dawniej 20, teraz 40 kop. za pud.

Gumma-elastyczna czyli kauczuk i gutta-percha nie w wyrobie, z 1 rs. na 20 k. od puda.

Kalafonja, z 20 k. na 9 k. za pud.

Kamień młyński, do toczenia, kamienie szwedzkie czyli flizy do wykładania posadzek, kamienie litograficzne wszelkie, kamienie na osełki i krzemień w kawałkach, tłuczony i upalony, od puda 3 k. teraz są bez cła.

Kamienie nie drogie nie w wyrobie: onixy, krwawniki, topazy, kryształ górny, jaspisy i t. p. sztuczne części składowe do mozajki, oraz piasek złoty i srebrny do zasypywania atramentu, płaciły 5 k. od funta, teraz są bez cła.

Klej rybi, tudzież galareta do oczyszczania win, z 6 na rs. od puda.

Kreda czarna była bez cła, biała zaś płaciła po 5 k. od puda, przy tém cle pozostała biała oczyszczona, zaś kreda nieoczyszczona surowa biała i kreda czarna, są bez cła. Kreda czarna w laseczkach płaciła początkowo 40, potem i teraz 30 k. za funt.

Łój wszelki bydlęcy, pozostał jak dawniéj, na 30 k. za pud; tran i tłustość rybia (spern-oil) zniżony z 70 na 30 k. od puda.

Perłowa macica nie w wyrobie płaciła 2 rs. od puda, teraz jest bez cła.

Piana morska nie w wyrobie, wprzód 20 kop. za pud teraz bez cła.

Pióra i pierze darte wszelkie, nie do pisania lub tualety, z 6 rs. za pud na 20 kop.

Siarka nieoczyszczona i rodzima płaciła dawniéj 3 kop. za pud, w laseczkach oraz kwiat siarczany, 10 k. za pud, teraz są bez cła, (*Journal de St. Petersbourg*, a za nim *Gazeta Warszawska*, mylnie podają że siarka płaciła dawniéj aż 3 rs. 10 kop. od puda).

Sok cytrynowy, płacił od beczki dwu oxeftowéj 2 rsr. teraz od puda brutto 6 kop.

Stearyna nie w wyrobie i spermacet czyli szpik wielorybi, z 1 rs. 60 k. na 1 rs. od puda.

Szellak wszelki, z 1 rs. na 40 kop. od puda.

Szmirgiel w kawałkach pozostaje jak dawniéj bez cła; uwolnione zostały od cła 10 k. od puda: szmirgiel w proszku, pumex, trypel i inne materjały do czyszczenia i polerowania metali; massa do ostrzenia brzytew i polerowania metali, która dawniéj płaciła 20 k. za pud, teraz płaci 1 rs.

Szuwax do butów gęsty i płynny, z wagą pierwszego opakowania, dawniéj 4 r. teraz 1 r. od puda.

Szyldkret nie w wyrobie, dawniéj 8 rs. od puda, teraz bez cła.

Szyszki folarskie, płaciły najprzód 20, potem 15, teraz 10 kop. od puda.

Weinstein surowy, kristal-tartari i kremortartar czyli weinstein oczyszczony, płacą teraz ogólnie k. 20 od puda. Tyle płacił dawniéj tylko surowy; kristal-tartari zaś i kremortartar płaciły kop. 40 od puda.

Włosy ludzkie nie w wyrobie, płaciły 8 płacą 4 rsr. od puda.

Z pomiędzy materjałów dla rękodzielni, fabryk, rzemiosł i rolnictwa, oprócz wymienionych powyżéj, *cło od następujących nie uległo zmianie:*

Antymon surowy i metaliczny, od puda 20 k.

Dziegieć, smoła drzewna wytapiana płynna i gęsta, nafta czarna czyli dziegieć mineralny, od beczki 35 k.

Galas i divi-divi, od puda 20 k.

Galman palony i tarty, od puda 20 k.

Gwajak tarty, 20 k. od puda.

Harpjus (żywica) czyli gallipot, oraz klej zwierzęcy i smoła szewcka, od puda 9 k.

Kość wszelka tarta i palona, czyli węgiel kościany (noir animal) i wszelkie sadze; kość i zęby konia morskiego, słoniowe, mamutowe, tudzież rybie, w kawałkach nieobrobionych, tarte, również w tabliczkach i tafelkach do malowania i do instrumentów muzycznych, od puda 20 k.

Krochmal biały, mąka kartoflana, puder nie pachniący i arrowroth, od puda 50 k.

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom III.

(Ciąg dalszy).

Obaczywszy takie jawne dowody przywiązania do siebie, staruszek zupełnie odżył i jak gdyby odmłodniał. Powitawszy wesołą twarzą swych dworzan, rzekł do nich:

— Otóżto mi prawdziwi przyjaciele z Jchmościów! Kiedym był wesół, kiedy dzbany stały przedemną, kiedym grać kazał kapeli i rozdawał upominki dokoła, to nieraz niejednego z nich i nie można było odpytać: ale kiedy mi grozi niebezpieczeństwo, to wszyscy przy mnie i ani jednego nie braknie. Niechże wam Bóg to zapłaci przy ostatnim rachunku — a ja tymczasem dziękuję z całego serca.

To mówiąc, nalał sobie puharek wina i zawołał:

— Za zdrowie waszmościów, w ręce twoje starosto! — i wypił. Kiedy zaś starosta pił do najstarszego z kompanji, on rzekł do Jawnuty:

— A dajno mi szablę i czapkę mi podaj, bom téż i ja nie niewiasta.

Przypasał tedy staruszek szablę i włożył rogatą czapeczkę na głowę, a przekrzywiwszy ją po staremu na bakier, dziwnie pięknie przy tem wyglądał.

Widząc to stary wojski i równie stary Jawnuta, którzy z nim niegdyś wojowali obadwa, przypomnieli sobie swe młode lata i rozczulili się przy tem. Poczciwemu Jawnucie wytrysnęły łzy z oczu, a mniéj do łez skłonny ale za to więcéj wymowny wojski, przystąpił do niego i rzekł:

— Hej, hej jegomość! jakże mi się to teraz przypomniały te czasy, kiedy to człowiek był jakby przyrośnięty do konia i szabli! Dawno to temu! Człek posiwiał jak gołąb i przygarbił się srodze, ale i dzisiaj jeszcze możeby czego dokazał pod komendą swojego starego wodza. I zginąćby téż było nie przykro pod okiem swojego dobrodzieja — i prawdę mówiąc, możeby to nawet najpiękniéj było, stary ten żywot taką zakonkludować pieczęcią.

— Panie bracie! — rzekł na to Kasztelan, życzyć sobie samemu śmierci, to *votum* nie katolickie. Ale to na śmierć trzeba sobie zawczasu u Pana Boga zasłużyć — a i natenczas jeszcze trzeba się o nią zawczasu postarać, bo kiedy ręka zdrewnieje, a kark się zgarbi, to i o to już trudno.

Słysząc starosta takie zdania z ust białowłosych już starców, patrzał na nich zadziwionemi oczyma. Nie śmiał nic mówić, ale zdawało się, jakby myślał:

— Ci ludzie oczewiście poszaleli na starość.

Ale tymczasem Kasztelan wziął go znowu pod ramie i rzekł:

— Chodźmyż tedy oglądnąć, jakie mamy środki obrony.

To mówiąc, wyszedł z nim razem w dziedziniec, a za nimi posunęli dworzanie. Xiądz kapelan zamkowy został z kobietami na sali.

W dziedzińcu była zgromadzona cała siła zbrojna zamkowa. Siła ta wzniosła się teraz daleko wyżéj, niżeli ją zapowiedział był woj-

Muszelki drobne, zwane porcelanki, od puda 20 kop.

Otręby migdałowe nie pachnące, od puda 20 k.

Proszek do bronzowania, od puda 20 k.

Puch erdredonowy, łabędzi, gęsi, kaczy i innych ptaków, pud 20 k.

Róg jeleni i rybi, pud 20 k.

Ruda kobaltowa, niedokwas kobaltu i kobalt stalowy, z wyjątkiem lazuru kobaltowego, pud [illegible] kop.

Słoma oczyszczona i preparowana nie w wyrobkach, od puda 20 k.

Talk w kawałkach i tłuczony, od puda 20 k.

Wosk biały, żółty i czerwony nie w wyrobkach i massa woskowa do szczepienia drzew, od puda 20 kop.

Ziola, kwiaty i korzenie pachnące do wyrobów kosmetycznych, od puda 20 k.

Z pomiędzy tychże materjałów, oprócz powyżéj wymienionych, *następujące pozostają, jak były dotąd, bez cła:*

Alabaster nie w wyrobie.

Bloki drewniane.

Emalja wszelka w kawałkach i tarta, oprócz niebieskiéj tartéj.

Galman niewypalony w kawałkach i bryłach.

Gałgany i szmaty wszelkie, jako też okrawki papierowe i pargaminowe.

Gips nie w wyrobie i kamień gipsowy.

Gliny wszelkie do robót budowlanych i fabrycznych używane.

Grafit czyli plumbago wszelkie, tudzież krwawnik na ołówki czerwone.

Granaty prawdziwe i sztuczne, nie w wyrobach.

Guano (gnój ptasi) i inne materjały do użyznienia gruntów.

Kamienie zwyczajne wszelkie, oraz przepuszczające wodę, kamienie niedrogie nie w wyrobach, jako to: malachit, marmur, porfir, granit, serpentyn i t. d.

Korale prawdziwe i sztuczne nie w wyrobie, t. j. w kawałkach nieobrobionych i nieprzewierconych.

Kość zwyczajna, nie w wyrobie, bielona i niebielona, prócz oddzielnie wymienionéj.

Mozajka bez oprawy.

Płody tkackie, trzcina i pręciki do płoch tkackich, łozy i czółenka dla fabryk, również zęby żelazne do szczotek i same szczotki do czesania lnu i konopi; oraz wszelkiego rodzaju gremple dla fabryk sukiennych, przędzalń i t. p.

Próbki różnych materji, krótsze od arszyna, naklejane na papierze, albo oprawne w xiążki.

Rogi i kopyta, oddzielnie nie wymienione.

Skrzyp i podobne rośliny nie w wyrobach.

Słoma nieoczyszczona.

Szczecina nie w wyrobie.

Szyfer w tabliczkach i płytach nie w wyrobie.

Włos koński, buhai, krowi i innych zwierząt, nie w wyrobie.

Żołędzie dębowe.

III. *Wyroby fabryczne, rękodzielnicze i rzemieślnicze.*

Wyroby bawełniane. — Tkaniny bawełniane wszelkie, oprócz oddzielnie niżéj wymienionych, dzieliły się w dawnéj taryfie na trzy gatunki t. j. jednokolorowe, różnokolorowe i nabijane czyli drukowane, a w każdym z tych gatunków na trzy kategorje podług grubości t. j. na mające mniéj jak 10 arszynów kwadratowych powierzchni na funt wagi, więcéj jak 10 a mniéj jak $12^{1}/_{2}$ oraz więcéj jak $12^{1}/_{2}$ arszynów. Tkaniny jednokolorowe haftowane bawełną tegoż koloru lub niehaftowane, płaciły podług téj liczby arszynów, początkowo 48 kop., 80 kop. i 1 rs. 60 kop., potem 40 kop., 60 kop. i 1 rs. 30 kop. Tkaniny różnokolorowe płaciły podobnież podług liczby arszynów 75 kop., 1 rs. i 1 rs. 60 kop., potem 60 kop., 80 kop. i 1 rs. 30 kop. Tkaniny drukowane mające do $12^{1}/_{2}$ arszynów, płaciły najprzód 1 rs. 20 kop. potem 1 rs. od funta; mające zaś więcéj niż $12^{1}/_{2}$ arszynów, najprzód 2 rs. 50, teraz 2 rs.

Systemat pobierania cła całkiem teraz zmieniony, to jest uproszczony został. Pod względem grubości, tkaniny bawełniane dzielą się na grube i cienkie; pierwsze jak karton, perkal, perkalik, żaknot, kanifas, kembryk, pika, barchan, i t. d., mogą miéć do 15, drugie jak muślin, tarlatan, organtyna, batyst bawełniany, więcéj niż 15 arszynów powierzchni na wagę jednego funta. Grube tkaniny wszelkie, płacą po 35 kop., a gdy są drukowane lub haftowane, po 65 kop. od funta; cienkie zaś wszelkie, nawet haftowane po 1 rs. od funta, drukowane tylko płacą 1 rs. 40 kop.

Manszestry, welwerety, axamity bawełniane, z wyjątkiem manszestru białego, który płacił najprzód 48, potem 40, teraz 35 kop. od funta, płacą teraz 65 kop., a pierwiastkowo płaciły 1 rs. potem 80 kop.

Koronki i tiul, również kołnierzyki i pelerynki damskie, rękawki, mankietki i t. p. wyroby z tiulu i koronek, albo z ozdobami z onych, najprzód 6, potem i teraz 4 rs: od funta.

Kołnierzyki, pelerynki, mankietki muślinowe, najprzód 6 rs., potem 4 od funta; teraz jeśli są z muślinu haftowanego lub niehaftowanego 1 rs. 20 kop., z drukowanego 1 rs. 68 kop. od funta; kołnierzyki, półkoszulki męzkie i szmizetki damskie, spódnice, halsztuki, kaftaniki damskie, czepki, gorsety, mankietki i t. p., oprócz wyżéj wymienionych, płacą teraz o 20 od sta więcéj, jak tkaniny z których zrobione, dawniéj zaś płaciły 50, 60 lub 75 od sta od wartości, jako bielizna lub odzież gotowa.

Bawełniane tkaniny wszelkiego rodzaju z naklejeniami lub nakładaniami, ze słomy, złota, srebra, lub szychu, tudzież przykrojone na damskie suknie (coupous de robes), najprzód 3 rs., potem 2 rs. 40 kop., teraz 2 rs.

Chustki, szale i szarfy, przerabiane w kolorowe desenie nakształt tureckich i kaszemirskich, oraz oddzielne szlaki, burty i materje tego rodzaju, najprzód 2 rs. 50 kop., potem 2 rs., teraz 4 rs. od funta.

Wszelkie inne chustki bawełniane nieobrąbione, płaciły i płacą tak jak materje z których są zrobione, zaś obrąbiane o 20 od sta więcéj. Ta ostatnia dopłata nie pobiera się teraz.

Bawełniane wyroby plecione i dziane (robota pończosznicza jakoto) pończochy, rękawiczki, szlafmyce, kaftaniki i t. p.), najprzód 60, potem 50, teraz 35 kop. od funta.

Robota szmuklerska, basony, taśmy, sznurki, frendzle, guziki (1) i t. p., najprzód 1 rs., potem 75, a teraz 35 kop. od funta.

Cerata czyli klejonka, najprzód 20, potem 15, teraz 10 kop. od funta.

Wyroby lniane i konopne:—Batysty, kamertuch i lino, czysto lniane lub półbawełniane, w chustkach i sztukach, najprzód 3 rs., potem 2, teraz 1 rs. 25 kop. od funta. Też wyroby drukowane, najprzód 3 rs. 50 kop., potem 2 rs. 80 kop,, teraz 1 rs. 25 kop. od funta., a haftowane lub obszyte tiulem i koronkami. płaciły 6 rs., potem i teraz 4 rs. od funta jak koronki.

Koronki i tiul, najprzód 6 rs., potem i teraz 4 rs.

Płótno cienkie płaciło najprzód 60, potem 50 kop. od funta, grube najprzód 40, potem 30 kop. Teraz oba gatunki płacą 23 od sta od wartości.

Płótno żaglowe, drelich na materace i inne grube kiprowane lniane. półbawełniane i konopne tkaniny, najprzód 40, potem 30, teraz 10 kop. od funta.

Drelich na spodnie i inne cienkie kiprowane tkaniny; najprzód 40, potem 30, teraz 65 kop. od funta.

Obrusy, serwety, ręczniki, najprzód 90, potem 75, teraz 65 kop.

Płótno i chustki płócienne drukowane, najprzód 1 rs. 40 kop., potem 1 rs. 10 kop., teraz 65 kop. od funta; drelich drukowany wszelki płaci 65 kop. od funta, dawniéj 30 kop.

Cerata czyli klejonka, najprzód 20, potem 15, teraz 10 kop. od funta.

Pończochy. rękawiczki i wszelkie dziane i plecione wyroby, najprzód 60, potem i teraz 45 kop. od funta.

Robota szmuklerska. basony, taśmy, sznurki, guziki i t. p., najprzód 1 rs., potem 80 kop., teraz 35 kop. od funta.

Worki płócienne grube, od sta sztuk, najprzód 3 rs., potem i teraz 2 rs. 40 kop.

Sieci rybackie, najprzód 4 rs., potem 3 rs. 20 kop., teraz 2 rs. od puda.

Wyroby wełniane.—Materje folowane.

Sukna, półsukna, draps des dames, kastor, wigoń, kazimiry i tryko kazimiry (satin de laine), najprzód 2 rs. 20 kop., potem 2 rs., teraz 1 rs. 40 kop. od funta. Temu cłu podlegają te materje wszystkich kolorów, dawniéj zaś podlegały tylko czarne, ciemnoniebieskie, zielone ciemniejsze od koloru trawy, oraz białe i biało-niebieskawe; innych kolorów sukna i t. d., płaciły najprzód 1 rs. 60 kop.. a potem jak teraz 1 rs. 40 kop. od funta.

(1). Ponieważ w nowéj taryfie guziki nie są wymienione, więc cło od nich podajemy na zasadzie późniejszego Cyrkularza Departamentu handlu zewnętrznego, który je odnosi do różnych pozycji, stosownie do materjału.

---

ski, wzmocnili ją bowiem znacznie przybywający ze wsiów parobcy. Gromady wiejskie, z któremi zacny Kasztelan żył, nie jak pan dumny i zapomniały, albo chciwy zysków spekulant, ale jak ojciec ze swoją własną rodziną, dowiedziawszy się, że zamkowi zagraża niebezpieczeństwo, powysyłały co najżwawszych parobków, jakby na pospolite ruszenie. Zamkowa załoga tedy, złożona dotychczas tylko ze staréj i nielicznéj milicji, z sług zamkowych i rzemieślników, zasiliła się teraz już blisko całą setką żwawéj i ochoczéj młodzieży, która przybywając po kilkunastu i grupując się fantastycznie w dziedzińcu, zapowiadała zawsze przybycie innych. Jakoż istotnie, przez otwartą jeszcze w téj chwili bramę, napływały nowe gromadki, niosąc ze sobą kosy, widły, oseki lub tym podobną broń gospodarską. Przy takiem licznym napływie obrońców, wszyscy byli najlepszéj myśli, — stary jegomość kazał wytoczyć kilka beczek piwa i miodu, resztki nie zabranéj przez Bierzyńskiego broni kazał wynieść z swych arsenałów, a rozdając ją między zręczniejszych i starszych, sam ich dzielił w kompanije i sam wyznaczał dowódców.

Podczas tego zajęcia Annuncjata i panna xieni wystąpiły z poczęstnem, przyniesiono chlebów, sérów i wędlin a obiedwie panie zajmowały się same ich rozdzieleniem. Przy téj czynności zacna przełożona klasztoru rozwinęła niezmęczoną gorliwość, a błogosławiąc i tym i owym, którzy się z czcią świątobliwą do niéj zbliżali, po kilka razy przemawiała z zapałem, wystawiając z ciepłą i trafiającą do serca wymową: jak wielkie i święte jest powołanie tego, który mężną piersią ma się spotykać z nieprzyjaciołmi.

Uczyniwszy jaki taki porządek w zgromadzonych zastępach, stary Kasztelan w towarzystwie wojskiego i dziwnie jakoś osmuconego starosty poszedł na basztę, aby i tam jeszcze wydać swoje rozkazy. Wchód na basztę, nie był bardzo wygodny, bo prowadziły tam wschody staroświeckie i przykre, ale ożywiony staruszek przy pomocy wojskiego i tę trudność zwyciężył, i w kilkunastu minutach stanął na baszcie. Zastał on tam wszystko w jaknajwiększym porządku, śmigownice i działka ponabijane, naboje i kule przygotowane pod ręką, a puszkarzy z zapalonemi lontami. Przypatrzywszy się teraz wszystkiemu i pochwaliwszy, co było godne pochwały, zaczął się staruszek wraz z swymi towarzyszami przypatrywać z uwagą, co się działo na polu...

Była to właśnie ta chwila, kiedy Bierzyńskiego wojska stały już na swych stanowiskach, a ich dowódcy, którzy właśnie co do nich przybyli, ustawiali je wedle swojego rozumienia, wyciągali linje i dawali partykularne rozkazy. Na to więc głównie zwrócono swoją uwagę i nie widziano wcale, że Bierzyński naówczas stał na czele swoich szwadronów na miejscu dawnego obozu i właśnie w téj chwili ruszał na zawołanie Wessla do matki. Staruszek obserwował rozpołożenie wojsk, a czego osłabionym swym wzrokiem nie dojrzał, kazał sobie opowiadać wojskiemu. Wszakże nie długo trwała ta obserwacja. W téj chwili bowiem dał się słyszéć strzał działowy po prawéj stronie za Wartą. Spojrzano z pośpiechem w tę stronę i w pierwszéj chwili dojrzano tylko dymek biały podnoszący się nad wichrkiem osiczyny, rosnącym o podal naprzeciwko gospody. Tu dał się słyszéć strzał drugi, jakby za chatą Barnaby. Były to oczewiście sygnały zbliżającego się jednocześnie z dwóch stron przeciwnych nieprzyjaciela.

(Dalszy ciąg nastąpi).

DODATEK.

Też materje haftowąne lub z naklejeniami, płacą o 50 od sta więcéj. Chustki, szarfy, kołdry i kapy z wyżéj oznaczonych materji, płacą teraz tak jak materje, z których są zrobione. Tejże opłacie podlegały i dawniéj, ale tylko czarne, ciemno-niebieskie i t. p., innych zaś kolorów płaciły najprzód 2 rs. 50 kop., potem 2 rs. od funta.

Baja, ratysy, drap i wszelkie bez barwy (kutneru) wełniane materje na spódnice, najprzód 1 rs. 60 kop., potem 1 rs. 40 kop., teraz 1 rs. od funta.

Flanela, tryp, plusz, fryzy, melleton, najprzód 1 rs., potem 80 kop., teraz 70 kop. od funta.

Baja, flanela i t. p. tkaniny haftowane lub z naklejeniami, płacą o 50 od sta więcéj. Chustki, szarfy, kołdry i kapy z tych tkanin, podlegają jednakowéj z niemi opłacie.

Sukno oddzielnie przygotowywane i grube wełniane tkanki do fabryk, oraz woreczki wełniane do bicia oleju, krajka sukienna i wszelkiego rodzaju wojłoki nie wyłączając drukowanych, najprzód 20, potem 15, teraz 10 kop. od funta.

Dywany wszelkie, oraz repsy i t. p. ciężkie kobiercowe materje niedrukowane, najprzód 50, potem i teraz 40 kop od funta; kobiercowe materje drukowane płacą o 30 od sta więcéj, a też materje oraz dywany mieszane z jedwabiem, oraz złotem, srebrem lub szychem o 50 od sta więcéj.

Materje niefolowane.

Tkaniny wszelkie z wełny czesanéj grube, to jest mające mniéj jak 5 arszynów kwadratowych powierzchni na funt wagi, najpierw 1 rs. 20 kop., potem 1 rs., teraz 50 kop. od funta; takież tkaniny drukowane lub haftowane, najprzód 2 rs., potem 1 rs. 60 kop., teraz 70 kop. od funta. Tkaniny cienkie, najprzód 1 rs. 80 kop-, potem 1 rs. 50 kop., teraz 1 rs. 20 kop.; temuż cłu podlegają tkaniny cienkie haftowane, które dawniéj wraz z drukowanemi płaciły 3 rs. 40 kop., potem 2 rs. 72 kop. od funta; tkaniny cienkie drukowane płacą teraz 1 rs. 60 kop. od funta. Też tkaniny wszystkie mające drobne jedwabne ozdoby, dopłacają jak dawniéj 20 od sta do cła.

Flagtuch, materja wełniana biała na pytle młyńskie i pasy wełniane, najprzód 60, potem 50, teraz 20 kop. od funta. (*d. c. n.*)

✻ *Szesnasty zeszyt Jochera.* Doczekaliśmy się nareszcie xiążki, o którą przez lat jedynaście wołaliśmy napróżno: doczekaliśmy się piątego zeszytu kończącego tom trzeci Jochera. Wielkie przedsięwzięcie Zawadzkiego, kiedy zaczynał drukować „Obraz bibijograficzno-historyczny literatury w Polsce“ i kiedy prospekt ogłosił, budziło we wszystkich sercach nieobojętnych na postęp nauki, na myśl zgromadzenia w jedno naszych skarbów literackich, uczucie szczeréj radości. Wiedzieliśmy, że przedsięwzięcie to pociąga za sobą ogromne koszta i że wielkiéj potrzeba liczby prenumeratorów, żeby jako tako opędzić nakład. Nadzieje przyjaciół literatury nie zjściły się. Ludzie tylko specjalni, fachowi, czynem dowiedli spółczucia, ogół zaś pozostał obojętnym. To było przyczyną, dla któréj przedsięwzięcie to, któreby zrobiło zaszczyt naszemu czasowi, naszéj epoce, w samym prawie zarodzie stłumiło się, a prywatne usiłowania ogromowi podołać nie mogły. Ztąd za każdym zeszytem wznawiała firma Zawadzkich narzekania, które do niczego nie wiodły, i obietnice, które nie każdego przekonały, i w istocie, wierzących nawet zawód spotykał. Wydawanie tych piętnastu dawniéj wydanych zeszytów, wlokło się tedy przez lat kilka i nareszcie nagle ustało. Bolał każdy nad tym wypadkiem, ale nikt sobie wszakże przyczyny wytłómaczyć nie mógł, dla czego wydawnictwo przerwane zostało nie na tomie, nie na jakiejś zaokrąglonéj części dzieła, ale w samym środku tomu trzeciego. Z początku, podług planu miało być tomów sześć, ale gdy wydawcy pomiarkowali, że zakres to zamały na taki ogrom bibljografji (a zawsze tak jest, gdy się rzeczy mierzą niemogące się mierzyć, niedające się naprzód obrachować), dzieło zostało się jak morze, jak ocean, nieograniczone w swoich wymiarach. Tom pierwszy objął filologję starożytną, tom drugi nauki razem wzięte, zbiory i pisma perjodyczne; tom trzeci i czwarty przeznaczony był na teologję. Na teologję dwa tomy, a cóż by było na historję, na prawodawstwo? Prawda, że nasi przodkowie gorąco brali do serca sprawy wiecznego żywota i stosunków ziemskich z Bogiem, że dużo dzieł pisali w tych przedmiotach, lecz sądzimy zawsze, że życie narodowe, stosunki tego życia doczesne, kwestje społeczne i prawne, więcéj ich w ogóle interessowały, więcéj zajmowały piór i umysłów. Może się mylim, bo sąd w téj rzeczy musi być mylny zawsze, kiedy jest a priori, a nie na jakiejś zasadzie oparty. Zasadę mielibyśmy wtenczas, gdybyśmy mieli kompletny taki obraz Jochera, nie ułamkowy, jaki jest, i jaki, zdaje się, będziemy mieli, choćby po najszczęśliwszéj dla samego dzieła przyszłości. Otóż mieć trzy tomy Jochera, byłoby to zawsze mieć całą filologję (naturalnie o ile możności), cały spis naszych wydań perjodycznych (prócz gazet, które do historji i słusznie zaliczył Jocher), ale pół tylko teologji. Cóż dopiero mówić, kiedy tomu trzeciego całego nie było? To położenie sprawy tak leżało na sercu przyjaciołom Obrazu Jochera, że chociaż już abdykowali od swojéj chęci ujrzenia całego dzieła, przynajmniéj o zeszyt szesnasty, kończący tom trzeci, dopominali się usilnie od pana Zawadzkiego. Dopominali się publicznie i prywatnie, prosząc i gniewając się, pisząc mu niegrzeczności i pochwały. Tak trwało te lat kilkanaście. Wielu już straciło wszelką nadzieję. Sami widzieliśmy poprawiane już tomy, a tom trzeci bez końca. Aż tutaj niespodzianka po latach tylu, zjawia się nareszcie ów upragniony zeszyt szesnasty. Piętnasty wyszedł w roku 1847, szesnasty w roku pańskim 1857.

Historja dzieła, zawodów obustronnych, starań i zabiegów około niego, ogłoszona jest po zeszytach, na kartkach zewnętrznych. Źle robi każdy, kto oprawiając tomy, pozbywa się tych kartek: wszakże żal mu byćby powinno historji xięgi pomysłem znakomitéj, wykonaniem bardzo interessującéj, xięgi, która zawiera spis najdroższych skarbów naszych literackich, xięgi, któréj przeznaczeniem jest być pochodnią wśród labiryntów, ozdobą bibljotek publicznych i prywatnych, źródłem, wskazówką, składem, skarbnicą całéj cywilizacji narodu, boć w niéj drzymie wiele, wiele rzeczy, jakie każdemu się przydadzą, boć do niéj każdy zajrzyć musi, kto zechce przysłużyć się jakiemkolwiekbądź badaniem naukowem narodowi swemu i literaturze.

Jest i na okładce szesnastego zeszytu ostatnia kartka téj smutnéj historji, kartka niby pożegnalna dla publiczności. Nakładca twierdzi, że opóźnienie się nie było ani z jego winy, ani z redaktora. Temu wierzyć się nie chce, bo z czyjéjżeby przyczyny to opóźnienie się było? Prawda, że zeszyty siedmio-arkuszowe zamieniały się na czternasto-arkuszowe; prawda, że to bezinteressowność, że nakładca nie naznaczał żadnéj dodatkowéj od prenumeratorów opłaty, ale cóż z tego? Okoliczności opóźniające wydanie dzieła miały być handlowe. Dla czegóż powody tak jedną jak i drugą stronę dotykające, to jest redaktora i nakładcę, zmuszają ich na szesnastym zeszycie zawiesić wydawanie dzieła? Wierzymy, że to jeden z najdotkliwszych ciosów w zawodzie wydawniczym Zawadzkich; wierzymy w to, bo to cios i dla literatury razem, alež firma wiedziała co wydaje i jaką położy zasługę wydaniem tak znakomitem. Nakładca cieszy się nadzieją, że pomyślniejszy bieg okoliczności wydawniczych, z pewnemi zmianami w planie dzieła, w niedalekiéj może przyszłości dozwoli nakładcy na nowo dalszy ciąg wydawnictwa rozpocząć. W tem zeznaniu jest cokolwiek światełka. Zmiany więc dotyczące się redakcji w dziele, a raczéj w dalszym ciągu jego, będą. Owszem, zmian tych być nie powinno, systemat pana Jochera jest dobry, rozdrabnianie przedmiotu nie raziłoby, ale wygląda dzieło jak las, dla tego tylko, że nie ma żadnych indexów, rejestrów i t. d. Gdyby rejestra były, lepszy taki systemat jak jest, niżeli wszelki inny, bo jest zawsze jakimś systematem, nie zaś dorywczem drukowaniem bez ładu i składu spisu bibljograficznego dzieł polskich. Jeżeli rejestra będą, cóż lepszego, cóż więcéj pożądanego? Tylko te rejestra musi także ktoś ułożyć fachowy i uczony człowiek; najprędzéj i najlepiéj zrobiłby to sam pan Jocher, bo instrukcji by nie potrzebował, bo wie, że rejestra mają być osób i dzieł. Wszakże o to idzie głównie, aby dzieło szukane znaleźć; wszakże o to wszystkie narzekania były na Jochera, jeden środek zaradzi wszystkiemu.

Ale bądź jak bądź, serdecznie dziękujemy panu Zawadzkiemu, że nie odbiera nam nadziei. Niech dzieło to wychodzi jak chce nakładca i podług systematu jaki zaprowadzić mu każą okoliczności, niech zrobi zmiany jakie za stosowne uzna, ale niech dzieła nie przerywa. Może i ogół się zachęci cokolwiek do xiążki, jeżeli porządek, treść dzieła więcéj będzie dla powszechnego czytelnika dostępna. Tak nas serdecznie ucieszyła obietnica pana Zawadzkiego, że już mu dajemy rady względem dalszego ciągu przedsięwzięcia. Ale nie wiemy doprawdy, czy nie zawiele tymczasem sobie pozwalamy, gdy nie mamy żadnéj pewności, że obietnica pana Zawadzkiego jest szczera i że się kiedykolwiek zjiści? Ale dałby Bóg, żeby się zjiściła! Przed zasługą tak wielką, jaką byłoby dalsze wydawanie Obrazu Jochera, a może i ukończenie dzieła, wszystkie zasługi dla literatury przez tę firmę w ciągu pół wieku położone, byłyby mało znaczące. Wydaniem takiego dzieła, pan Zawadzki zamknąłby usta wszystkim swoim nieprzyjaciołom i krytykom. Niechaj choćby po zeszycie na rok wychodziło: przecież i tak nawykliśmy już do tego porządku, albowiem zeszyt pierwszy tomu trzeciego wyszedł w r. 1842, drugi w roku 1843, trzeci w roku 1844, czwarty w roku 1847, piąty w roku 1857. Na okładce zeszytu piętnastego stała wyraźnie obietnica, że zeszyt szesnasty bardzo już niedługo prassę opuści, gdyż „noty prawie ukończone, a wstęp się opracowywa.“ Po takiem zaręczeniu, czekaliśmy dziesięć lat okrągłych, czyż na owe zapowiedziane zmiany nie tak samo długo czekać nam znowu wypadnie?

Ogólne bogactwo nasze w tych trzech tomach zawarte, wynosi dzieł numerów 9,955. Cyfra bardzo blizka dziesięciu tysięcy. Bogata cyfra, kiedy się zważy, że to dopiero prawie początek, że połowa dopiero działu drugiego, według planu autora, jest opracowana i że takich działów miało być czternaście. Pamiętamy, jak ś. p. arcybiskup Hołowiński całe nasze bogactwo literackie szacował na 100,000 dzieł, samych tytułów; zdaje się, że to liczba zamała, bo tu, jak powiedzieliśmy, żaden rachunek prawdopodobieństwa, prawdy nie ukaże. Są epoki literatury zupełnie nieznane, niezbadane, np. nikt nie spisywał pod względem bibljograficznym broszur z czasów czteroletniego sejmu, a było ich niezmiernie wiele: z tego, cośmy sami widzieli, można także przybliżonym sposobem liczbę ich podnieść do tysiąca. To ogrom, kiedy się zważy ta okoliczność, że za króla Poniatowskiego w całéj obszernéj jak wówczas Polsce, wychodziło na rok po 20—30 dzieł, nie więcéj. Tych broszur czteroletniego sejmu prawie nikt nie zna, oprócz zbieraczy. Dla tego bogactwo nasze bibljograficzne podnieślibyśmy z ochotą nad liczbę dzieł 100,000. To tem więcéj daje nam prawa do naukowéj dumy, że inne literatury słowiańskie bardzo dalekie muszą być od téj liczby.

Oto np. z artykułu Rittersberga w Tece Wileńskiéj umieszczonego, dowiadujemy się, że numerów dzieł literatury czeskiéj, spisanych przez Jungmanna, jest zaledwie, i to już licząc okrągło i z naddatkiem, 9—10,000 tytułów.

„Pogląd na kierunek a bieg umysłów i nauk w przedmiotach wiary świętéj po krajach dawnéj Polski,“ Jochera, który kończy tom, a jest rekapitulacją, summą wszech wiadomości bibljograficznych w nim zebranych, jest systematycznym a więcéj literackim poglądem na sprawy ducha, zaokrągla doskonale całość. Jocher dał dowody, że w takich poglądach celuje. Jest to zapewne mozolna praca, ale koniecznie potrzebna. Częściami, wydziałami, że tak powiemy, autor przechodzi w tym poglądzie płody literatury i zastanawia się nad niemi. Bez systematu przyjętego w drukowaniu spisu dzieł i te poglądy byłyby jakoś nie całe, rozsypane, pomięszane. Tak paragrafom bibljografji odpowiadają paragrafy poglądu. Pomysł tych poglądów czysto Jochera. Jeżeli do spisu dzieł, do mnożenia o nich not arcyciekawych, arcypożądanych, miał pomoce od innych bibljografów, Pogląd sam stwarzał. Są w nim, że tak powiemy, urywy dziejów literatury według przedmiotów. Autor często ma zdanie swoje, często wylicza tylko dzieła reprezentujące ten lub ów oddział, boć przeczytać te dziesięć tysięcy dzieł już wyliczonych, ani w ludzkiéj jest mocy, ani w potrzebie czyjejkolwiekbądź. Wiedzieć co się w dziełach mieści, jest rzeczą nie samego pojedynczego bibljografa, ale całéj massy uczonych. Czytać dzieła dawne, rozbierać je, wypisy z nich pożyteczne robić, jest rzeczą wszystkich naukowych ludzi.

Pogląd ów w każdym razie na recenzję zasługuje, bo to już rzecz więcéj opracowana, nie zaś sam suchy materjał. Zasługuje tembardziéj, że autor nawet ważniejsze, więcéj ogólnego interessu mające i już nawet nie dla saméj Polski, poruszał kwestje. Taką jest np. uwaga, że wiele innych po-

miniemy, iż texta pisma świętego polskie krążyły u nas jeszcze przed wynalezieniem druku i że text, mylnie przekładem Jana Leopolity mianowany, należy do textów najdawniejszych i tyle różni się od Wulgaty, że go nawet za dosłowny przekład wziąć nie można. Leopolita zbliżał ten przekład do Wulgaty i zatarł pierwotną cechę textu, w którym wiele tkwiło rzeczy ważnych dla historji mowy naszéj i dla saméj starożytności. Druk Leopolity w roku 1561, dał poznać owe texta najdawniejsze w przerobieniu, a chociaż i tak już wiele starożytności w tem wydaniu ubyło, jednak wieleby jeszcze objaśnień dostarczyć był w stanie do samego oryginału pisma, czego autor wskazuje przykłady na rozbiorze wyrazów biblijnych Celetki i Felethi. Rozbiór ten wprawdzie przypomina autora Pelasgji, to jest słowianistę spokrewnionego nie dziwactwem, ale zasadą, z Dębołęckim i z wielu innemi uczonemi, którzy pierwiastek słowiański upatrują w wielu pomnikach językowych obcych. Ale zawsze rzecz to ważna, ciekawa i pobudzająca do myślenia.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Marsyljo 13 Listopada. Poczta z Kalkuty przybyła do naszego portu z listami i dziennikami z 8 Października.

Listy wyrażają nadzieję, że stosunki z prowincjami północno zachodniemi zostaną przywrócone z dawnemi warunkami bespieczeństwa. Ale wygórowana cena towarów utrzymywać się będzie jeszcze przez długi czas. Anarchja zniszczyła znaczną część handlujących wewnątrz kraju, uprawa roli została zaniedbaną lub zupełnie niedokonaną, tak że obawiają się głodu.

Bombay Times podaje na 4500 ludzi liczbę wojska które wyszło z Delhi dla ścigania powstańców. Stoczyło ono z niemi dwie zacięte walki 27 i 28 Września. W pierwszéj anglicy stracili 60 ludzi, a między niemi pięciu officerów.

Główny korpus armji krajowéj wrócił jak mniemają do Gwaljor.

Jenerał Outram poniósł lekką ranę pod Lucknow, ale zwycięztwo było zupełne. Man Sing naczelnik powstańców z 15 tysięcy żołnierzy z państwa Oude chciał podejść z nienacka anglików, ale to wojsko zostało ze stratą odparte, a on sam zraniony. Młody xiąże osadzony na tronie Oude zdołał umknąć w porę.

Radża w Cawnpore silnie oszańcowany, zdołał odeprzeć atak wojska z Madras. Jeden pułkownik stracił życie w téj sprawie. Dzienniki indyjskie skarżą się, że nie mają dokładnych wiadomości o wypadkach pod Lucknow; nie powątpiewają jednak o rzeczywistości odniesionych zwycięztw.

Tryest 13 Listopada. Mamy tu listy z Bombay 17 z. m. Ruchome kolumny wysłane z Delhi na ściganie buntowników, dogoniły ich i pobiły w Boolundżuhu w bliskości Muttra. Dowódzca armji z Oude, Man Singh został wzięty w niewolę w Lucknow.

Ambassada francuzka w Chinach przybyła do Singapur.

Londyn 13 Listopada. Morning Post donosi. że ludność w Delhi została wymordowana przez anglików, i że między powstańcami znajdowało się mnóstwo europejczyków.

Mówią, że Nena Sahib na czele 50,000 ludzi oblega Lucknow.

Paryż 14 Listopada. Cesarz z uwagi na zasługi jakie położył dla Francji pan Abbatuci. zarządził aby pogrzeb jego odbył się kosztem skarbu Cesarstwa.

Jassy 11 Listopada. Porządek dzienny (spis przedmiotów) zgromadzenia *ad hoc*, obejmujący szereg życzeń tyczacych się reform wewnętrznych, został przez nie zupełnie wyczerpany.

Na wczorajszem posiedzeniu i na poprzednich wotowano: 1. wolność wyznań; 2. reorganizację armji w celu neutralizacji i wspólnéj obrony terrytorjum dwóch Xięstw; 3. równość w obliczu prawa; 4. kontrybucję i spis powszechny; 5. przypuszczenie wszystkich Rumanów do wszelkich urzędów publicznych. (*N. Pr. Zeit.*)

A N G L J A

Londyn 12 Listopada. Dzisiejszy *Globe* w drugiém wydaniu o godzinie 4ej po południu ogłasza następujący list do gubernatora i podgubernatora banku angielskiego pod napisem: »Upoważnienie dla Banku angielskiego do powiększenia cyfry papierów w obiegu:

Panowie!

Rząd Jéj Królewskiéj Mości z wielkim żalem uważał ważne skutki jakie się okazały z niedawnego zawieszenia wypłat kilku Banków bezimiennych w Anglji i Szkocji, tudzież kilku znacznych domów handlowych, mających szczególnie stosunki z handlem amerykańskim.

Nieufność i dyskredyt jakie wynikły z tych wypadków, tudzież cofnięcie znacznéj liczby biletów z cyrkulacji upoważnionéj przez istniejące prawo o banku, zdaje się rządowi potrzebnem czynić zainformowanie Banku angielskiego, że jeśli nie może w obecnych okolicznościach odpowiedzieć żądaniom eskonta i zaliczeniom na bespieczne papiery, bez przekroczenia granic cyrkulacji przepisanych prawem 1844 r., rząd gotów będzie zaproponować parlamentowi za jego bliskiem zebraniem się, bill usprawiedliwienia dla wszelkiéj przewyżki emisji biletów.

Aby to chwilowe rozszerzenie granic prawa, nie rozciągnęło się daléj nad obecną konieczną potrzebę, rząd Jéj Królewskiéj Mości sądzi, że warunki eskonta nie powinny być zniżone bardziéj jak dziś stoją. Rząd Jéj Królewskiéj Mości zachowuje sobie późniéj rozważyć jak mają być użyte zyski, wyniknąć mogące z emissji biletów więcéj nad cyfrę oznaczoną statutem.

Rząd Jéj Krolewskiéj Mości pojmuje najdokładniéj ważność utrzymania ściśle litery prawa, nawet w obec kłopotów handlowych bardzo ważnych; ale sądzi, że dla usunięcia obaw, które zakłóciły ruch tranzakcji finansowych, środek taki jaki jest proponowany, stał się potrzebnym i liczy na ostrożność i roztropność dyrektorów, co do ograniczenia téj operacji w mierze jaką nakazują potrzeby położenia.

(podpisano) *Palmerston.*
J. C. *Lewis.*

— Piszą z Claremont 11 Listopada: Śmiertelne zwłoki xiężnéj Nemours złożone zostały wczoraj wieczorem w trumnie mahoniowéj wybitéj białym atłasem. Zajęto się także urządzeniem kaplicy żałobnéj w któréj trumna postawiona została na katafalku. Nabożeństwo załobne odprawionem zostanie w Claremont przez kardynała Wiseman, a następnie z takimże ceremonjałem w kościele katolickim w Weybridge, dokąd ciało zostanie przeniesione, a następnie złożone będzie w grobie obok zwłok króla Ludwika Filipa francuskiego. (*Indépendance Belge*)

— Peelistoska *Morning Chronicle* krytykuje mowę lorda Palmerston na uczcie lorda majora i szczególnie powstaje przeciw temu ustępowi, w którym pierwszy minister zdaje się chcieć straszyć obce mocarstwa niezmniejszoną wcale jak utrzymuje siłą zbrojną Anglji. *Morning Chronicle* mówi: »Lord Palmerston niczego się nie nauczył i niczego nie zapomniał. Jest on zawsze tak nieuważny i tak zapalony jak najmłodszy i najmniéj rozumny demokrata, a duchowi czasu tak nieprzystępny, jak najbardziéj wysuszony torys. Nawet przy uczcie lorda majora, gdzie miał tyle przyjemnych i pojednawczych tematów do wybrania, nie obszedł się bez wyszczerzenia zębów na urojonych nieprzyjaciół i bez rzucenia rękawicy całéj Europie. Zważywszy, że ze wszystkiemi ludami stałego lądu żyjemy w pokoju, a z najbardziéj wojowniczemi z pomiędzy państw europejskich w najściślejszem przymierzu, nie można zaprzeczyć, że pierwszy minister przemowił niepolitycznie i nierozumnie. Gdzie to on mógł postrzedz aby cień życzenia skorzystania z naszéj mniemanéj słabości? Prussy w tej chwili właśnie zabierają się do połączenia z nami ścisłym związkiem pokrewieństwa. Austrja oddawna jest naszym sprzymierzeńcem w sprawie, w któréj większość mocarstw chwilowo nie jest na naszéj stronie. Jeśli lord Palmerston wymierzył ten pocisk do naszego sprzymierzenca Cesarza francuzów, w takim razie do najzupełniejszego braku taktu, przyłączył najczarniejszą niewdzięczność; bo jedynie przyjaźni i pobłażliwości Napoleona IIIgo, lord Palmerston powinien dziękować, że wyszedł cało z pośród trudności jakie jego pycha wywołała i które mogły stać się bardzo niebespiecznemi dla Anglji. Takie przechwałki i junakierje nietylko są niepolityczne, nieprzyzwoite, ale nawet śmieszne. Lord Palmerston koniecznie chce dowodzić, że my jesteśmy narodem wojskowym. O waleczności wojska angielskiego nie ma potrzeby trąbić przed całą Europą; cały świat może naszéj armji dać to świadectwo, ale to wcale nie po angielsku, tak się przechwalać z naszém bohaterstwem.

Tymczasem to samo właśnie co *Morning Chronicle* nazywa »nieangielską przechwałką« to samo *Globe* uważa za najwyższy wyskok angielskiego czucia i wyrażenia.

»Żaden mówca, mówi *Globe*, nie umie tak z głębi serca do ludu angielskiego przemówić jak lord Palmerston, i to co wszystkie serca angielskie porusza, wyraża on tak krótko, zwięźle i szczęśliwie, że nikt po nim lepiéj tego powiedzieć nie zdoła. (*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 13 Listopada. Depesze potwierdziły to cośmy mówili o wysłaniu nowéj okólnikowéj noty Wysokiéj Porty w sprawie Xięztw. Ten okólnik protestuje żywo przeciw wszelkim wysileniom czynionym na korzyść połączenia Xięztw. Kilku dyplomatów mówiło dziś, że kongres zgromadzi się może w końcu grudnia, ale bardzo być może, że ten termin chociaż dość oddalony, nie będzie jeszcze stanowczym.

Mowa lorda Palmerston przy uczcie lorda majora, obudziła niejaką drażliwość sprzymierzeńców Wielkiéj Brytanji. Były z tego powodu ustne wyjaśnienia między lordem Palmerston i panem Persigny i jak zapewniają, wszelkie powody nieporozumienia między dwoma gabinetami, zostały nateraz zupełnie usunięte.

Biegała tu niepewna wieść o wyjeździe pana Hübner do Wiednia. Dziś możemy zapewnić, że wieść ta była zupełnie nieuzasadnioną. Pan Rayneval dotąd znajduje się w Paryżu i zdaje się że stan jego zdrowia nie pozwala mu zatrzymać posadę ambassadora przy dworze petersburskiem. Zapewnie ofiarowaną mu zostanie inna odpowiednia posada, a zgodniejsza z jego stanem zdrowia. W takim razie jak słychać, zastąpiłby go w Petersburgu margrabia de Moustier.

Rada stanu w téj chwili gorliwie zajmuje się kodexem dla marynarki. Zdaje się że na przyszłych posiedzeniach ciała prawodawczego, chociaż powszechnie sądzą że takowe krótko potrwają, przedstawiony zostanie wypracowany przez radę stanu projekt prawa w przedmiocie zniesienia stopy prawnego procentu oznaczonéj prawem z roku 1807.

Ciało prawodawcze jak się dowiedzieliśmy wczoraj z *Monitora*, zwołane zostało na koniec b. m., ale z pewnością na *małe posiedzenia*. Izba roztrząsać będzie wybory, decydować względem ważności lub nie, tych które wywołały jakie protestacje, daléj utworzy swoje biura, zanominuje kommissarzy do niektórych praw zaległych i tych które jéj rada stanu nowo przedstawi, poczem zostanie odroczoną do 15go lutego.

Do przeszłego wtorku, zdaniem było prawie całego gabinetu, żeby nie zwoływać izby aż w styczniu, chociaż konstytucja pozwala tylko na sześć miesięcy nieobecności ciała prawodawczego w razie rozwiązania. Ale raport którego pan Baroche zażądał od jeneralnego sekretarza izby, względem dawniejszych wypadków tego rodzaju, rozstrzygnął wszelką wątpliwość i wykazał że za wszystkich rządów, przepis sześciu miesięcy znajdujący się we wszystkich konstytucjach, zawsze był ściśle zachowywany. Uzbrojony tym raportem pan prezes rady stanu, udał się do Compiègne i wyjednał ogłoszenie dekretu zwołującego. Jest to niezaprzeczenie czyn bardzo polityczny, bo skoro mamy prawo na piśmie, pierwszym obowiązkiem jest trzymać się go ściśle.

Mówią że główne posiedzenia ciała prawodawczego, zwołane zostaną w dniu 9tym stycznia.

Statek *Cacique* który wiózł marszałka Randon do Algieru, miał przypadek w drodze. Zajął się na nim ogień, ale na szczęście zdołano go zgasić. Zapewniają że Cesarzowa obstalowała w Havre jacht spacerowy podobny do tego jaki ma królowa angielska (*Victoria and Albert*). Jacht ten mieć będzie machinę o sile 500 koni, i nazywać się będzie *Napoleon et Eugenie.*

— Wszelka wiadomość o powodzeniu anglików w Indjach, przyjmowaną tu jest z wielką sympatją, ale żałujemy że te zwycięztwa splamione bywają strasznemi okrucieństwami. Wiadomości z naszych zakładów w Indjach, są ciągle zadowalające.

— Sąd Cesarski w Orleans, którego pan Abbatucci był prezesem, tudzież sąd Cesarski w Paryżu i sąd kassacyjny, przerwały swoje posiedzenia z powodu śmierci pana ministra sprawiedliwości. Liczne nazwiska są już wymieniane jako prz[illegible]stawiające się do wyboru na posadę ministra sp[illegible]wiedliwości. Wymieniają dwóch ministrów [illegible]stujących obecnie inne posady, jednego pierws[illegible]go prezesa sądu w Paryżu, jednego byłego m[illegible]stra oświecenia publicznego, ale sądzimy że te ws[illegible]stkie przypuszczenia są więcéj niż przedwcze[illegible]

w obec niezamkniętego jeszcze grobu, choćbyśmy mieli śmieszną pretensję czytania w myśli monarchy który zawsze prawie jest nieprzenikniony w swoich zamiarach.

Wczoraj o mało nie zniszczał wskutku pożaru jeden z najdawniejszych i najzuakomitszych pałaców starego Paryża. Palais Serilly przy Marais, na ulicy starego Temple, należący dziś do rodziny Saint Albin. Na szczęście zdołano ograniczyć postęp pożaru. Zniszczenie tego pałacu, byłoby tém bardziéj godne ubolewania, ponieważ znajduje się w nim między innemi wspomnieniami dawnéj jego świetności, wspaniały buduar najczystszego stylu Ludwika XVIgo, dany przez Marję Antoninę pannie de Serilly. Malowidła tego buduaru, są pędzla Natoire, bronzy roboty Gouttieres, marmury i kominki Claudiona. Same rzeźby drewniane tego buduaru ośmdziesięcio-letniego, a mającego zaledwie 5 łokci w kwadrat, kosztowały królowę 80,000 franków. Mówią że ten buduar ma zostać przeniesiony do Versailles. (*Ind. Belge.*)

— *Moniteur* w następujący sposób donosi o śmierci pana Abbatuci: »Jego Excellencja pan Abbatucci, kanclerz, minister sekretarz stanu w wydziale sprawiedliwości, zakończył życie wczoraj wieczorem, po długiéj bolesnéj słabości. Magistratura i kraj cały podzielą bezwątpienia żal jaki ten zgon sprawił Jego Ces. Mości.

Zmarły jest od roku 1851 piątym ministrem którego rząd Cesarski utracił. Cesarz bardzo był przychylny nieboszczykowi. Na trzy dni przed śmiercią posłał do niego swego sekretarza gabinetowego z listem, w którym wyraził nadzieję, że wkrótce ujrzy go zdrowym. Abbatucci umarł na wrzód wewnątrz. Słabość jego trwała 24 dni. Zmarły był synem jenerała Abbatucci, który w dniu 2gim grudnia 1792 poległ pod Huningen w 21szym roku życia. Kilku członków téj rodziny zostawało w zeszłym wieku w służbie Rplitéj weneckiéj. Ojciec zmarłego ministra był przeciwnikiem jenerała Paoli, który za niepodległość swojéj ojczyzny walczył przeciw genueńczykom i francuzom. Ojciec Abbatuccego chwycił się strony tych ostatnich i w nagrodę znakomitych zasług, został mianowany kawalerem orderu Sgo Ludwika i *Marechal du Camp*. Umarł w 1812 r. Zmarły minister urodził się 22go grudnia 1792 r. w Korsyce. Odbył nauki na uniwersytecie w Pizzie. Za restauracji piastował rozmaite posady w Korsyce, a w 1830 wybrany został deputowanym swego ojczystego miasta. Po rewolucji lipcowej był prezesem izby w Orleans. W 1831 nieutrzymał się przy wyborach w Korsyce i dopiero znowu w 1839 wszedł do składu izby, gdzie aż do 1848 zasiadał na ławkach opozycji. W czasie swej posady w Orleans Abbatucci unikał wszelkiego zetknięcia z rodziną Bonaparte, któréj jednak pomimo to, zawsze pozostał wiernym. W roku 1848 wybrany na reprezentanta ludu po wyborze xięcia Napoleona prezydentem rzeczypospolitéj, przyłączył się do jego sprawy z największą gorliwością. W roku 1851 nie wahał się ani na chwilę w przyłączeniu się do xięcia prezydenta, i był członkiem kommissji doradczéj, która po *Coup d'Etat* została mianowaną. W dniu 22gim czerwca 1852 r. w którym ogłoszone zostały postanowienia konfiskujące dobra xiążąt Orleańskich, został mianowany ministrem sprawiedliwości i piastował tę godność aż do śmierci. Abbatucci był członkiem senatu i kawalerem wielkiego krzyża legji honorowéj; uważany był powszechnie za znakomitego prawnika. Zmarły zostawił trzech synów i najstarszy był szefem gabinetu swego ojca, drugi jest członkiem ciała prawodawczego, trzeci znakomity oficer, ranny w Krymie, jest pułkownikiem 52go pułku piechoty linjowéj. Pogrzeb zmarłego ministra odbędzie się w sobotę.

— Mowa lorda Palmerston przy uczcie lorda majora w Londynie, musiała się bardzo anglikom podobać, bo francuzom nie podobała się najzupełniéj, a to pomimo *entente cordiale*, jest nieomylną miarą. Warto słyszyć jakie to komentarze czynią na wyskok pierwszego ministra przeciw narodom które się zapalają do munduru, szabelki i ostrog. Przypominają z tego powodu niejedną okoliczność z Krymu, o któréj anglicy pewnoby chcieli zupełnie zapomnieć. Rzeczywiście lord Palmerston powinien ostrożniejszym być co do tego punktu, w którym francuzi bardzo są drażliwi.

— Zapewniają że panna Rachel w ostatnich dniach dodznała stanowczego polepszenia w swoim stanie zdrowia. Ma ona teraz przy sobie sławnego doktora Bergonnier, którego specjalnością jest leczenie słabości piersiowych. (*Neue Pr. Zeit.*)

P E R S J A.

Wiadomości otrzymane z Persji w Konstantynopolu dochodzą do 18 Października. W jednéj części tego kraju panuje wojna domowa, któréj zniszczenia zostały pogorszone wskutku napadu dwoch band turkomanów. Ferruk Chan jak słychać ma być przyzwany z Europy i mianowany sadrazamem, to jest pierwszym ministrem.

Według korrespondencji dziennika *Pays*, szach z całym swoim dworem wrócił w dniu 14 września z letniego pałacu w Elberra do Teheranu. Położenie kraju, według tego listu, było pomyślne. Bandy z Korasan zostały należycie skarcone przez wysłane przeciw nim wojska pod dowództwem Fersztudi Chana. (*Pr. St. Anz.*)

S Z W E C J A.

Stokholm 9 Listopada. Nowo mianowany poseł francuzki pan Mercier, miał wczoraj pierwsze wstępne posłuchanie u Jego. K. W. Xięcia Regenta.

— Tutejsza firma John i sp. wzięła na siebie pożyczkę na budowę kolei rządowéj szwedzkiéj w wysokości 12 miljonów rubli sr. al pari, z procentem $5^5/_6$ pCt. i amortyzacją na lat czterdzieści. (*Neue Preussische Zeitung*).

PRAWDOMÓWCA.

BJOGRAFJA CZY OPOWIADANIE Z EPOKI WSPÓŁCZESNEJ

jak się to komu nazwać podoba,

przez

Kazimierza Bujnickiego.

Część I.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 302)

Ira auget animos, gniew dodaje odwagi; drapali się więc malcy jak mogli po tych wiotkich szczebelkach, miotając na zuchwalca pogróżki, lecz gdy nakoniec nowy naczelnik Hilarek Łopata, dosięgał kresu powietrznego pochodu i wytknął głowę przez otwór prowadzący na poddasze, stanął jak wryty ujrzawszy obronne stanowisko wroga, wywijającego zręcznie młynka przygodną swoją maczugą, z którą głowa pierwszego, co go w téj pozycji chciał atakować, spotkać by się niechybnie musiała. Hilarek nie łasy na taki twardy kąsek, dał rozstropnie nurka i wycofawszy swą czubatą mózgownicę zpod promienia nieprzyjacielskiéj pałki, zatelegrafował rezultat głównemu dowódcy rekonesansu przez spiętrzonych na drabinie malców. Władek zwoławszy towarzyszów złożył radę i naprzód podał projekt bombardowania oblężonego odłamkami muru i tynku, lecz gdy mu Hilarek wydemonstrował, że miotający takowe pociski dostałby natychmiast pałką po łbie, cofnęli się od zamiaru ochotnicy i zaniechali demoljowania ściennych tynków. Nie można było jednak puścić płazem zniewagi i kontuzji zadanych kilku od jednego, a co gorsza od nowicjusza.

— A, kiedy już mu nic zrobić nie możemy — rzekł nakoniec Władek—zručmyż drabinę i niech siedzi niecnota ze swemi gołębiami do jutra rana, a potem jeszcze dostanie mu się od x. prefekta. Otóż i będzie miał za swoje.

— Zgoda! zgoda!—wykrzyknęli wszyscy i zrobili jak Władek powiedział, a naśmiawszy się do syta, odeszli, życząc mu dobréj nocy.

W nieprzyjemném bardzo znalazł się Bohdanek położeniu i zważywszy następstwa, gorzko zapłakał; lecz widok uratowanych swych ulubieńcow pocieszył go w smutku, więc popieściwszy się z niemi, zaczął przemyśliwać o spuszczeniu się na dół bez drabinki. Zeskoczyć z takiéj wysokości uznał za rzecz niepodobną, cudu więc potrzeba było żeby wyjść z biedy z całemi członkami. »Kiedy trwoga to do Boga« chłopiec zaczął się modlić, błagając Ducha ś. o pomoc, a gdy w modlitwie wzniósł oczy ku niebu, ujrzał wiszący na górnéj belce spory kawał powroza, zostawionego tam widać kiedyś na zapas przez dzwonnika. Na ten widok wstąpiła w duszę jego nadzieja ratunku. Sciągnąwszy więc powróz, uwiązał jeden z jego końców nad samym otworem, spuścił drugi na dół i obwinąwszy rece kawałkami porzuconéj tam staréj rogoży, silnie ujął powróz i ześliznął się po nim na niższe piętro. Wprawdzie powróz znalazł się za krótki, ale odległość od podłogi piętra nie była tak wielka, aby szczęśliwie jéj nie przebył zręcznym skokiem. Odetchnął, podziękował Bogu i puścił się ku drugiéj drabinie, lecz patrzy—o zgrozo!—i ta obalona! Cóż teraz począć? powroza użyć tu już nie mógł. ale miał pod ręką drabinę, którą mógł spuścić i zléźć po niéj na dół. Szło mu z tem ciężéj niż z liną, namęczył się okrutnie nim ją ustawił, ale jakoś przy pomocy Nieba dokazał swego i zdrowo wydostał się z wieży.

Co tchu tedy do klassy, ale wnet się przekonał że już było za późno. i że nieobecność jego była spostrzeżona. Ukazanie się jego zdumiało tych co byli sprawcami opóźnienia. Zegnali sie i szeptali między sobą, nie pojmując jakim cudem tak mały chłopiec mógł takiéj dokazać sztuki, lecz xiądz prefekt wziął go zaraz na examin i bez trudu dowiedział się odeń całéj prawdy. Chłopiec wyznał swoje przywiązanie do gołębi, opowiedział bitwę w ich obronie, a zamilczał o niegodziwéj psocie, jaką mu wypłatali przeciwnicy odjęciem drabinek. Zapadł wnet dekret skazujący obie wojujące strony na całodzienną djetę do karceru.

Bohater nasz przyjął bez szemrania i zniósł cierpliwie zasłużoną karę, podczas gdy współwinowajcy dąsali się i sarkali na niesprawiedliwość prefekta, z czego wynikła dla nich dłuższa w kozie rezydencja; względem zaś Bohdanka, chociaż się nań złościli, nie mogli mu jednak odmówić świadectwa że zuch i przytem poczciwy, gdy mógł a przecie nie chciał wydać ich niegodziwego przeciw niemu postępku. Okoliczność ta podniosła go wysoko w opinji szkolnéj młodzi. Jeden Władek chował doń urazę; wszakże i tego nieco późniéj rozbroił, podszepnąwszy mu czasu lekcji na zapytanie professora odpowiedź, któréj swawolnik znaléźć nie mógł w swéj roztrzepanéj głowie. Odtąd już Bohdanek wolen był wszelkiego ze strony kolegów prześladowania; nie kochano go, ale szanowano w nim odwagę i zręczność.

Ojciec nawiedzał go razy kilka do roku, rozpytywał o nim u prefekta i professorów, badał samego, i po tych wszystkich informacjach nie wiedział czy więcéj miał powodów cieszyć się, czy smucić z jedynaka swego; a gdy za powrotem do domu żona mu zadawała w tym względzie pytania, odpowiadał zakłopotany:

— A, dalipan moje złotko nie wiem jak ci opisać konduitę Dodzia! w gruncie jakoś nic mu na krzywdę zarzucić nie mogą. Chłopiec pobożny, uczciwy ledwie nie do zbytku, uczy się nieźle, rzadko swawoli.

— A czegoż odeń chcą więcéj?—wykrzykiwała uradowana matka—niewiele zapewne takich uczniów tam być musi!

— Ot, imość już po swojemu, chciałabyś go zaraz w ramki oprawić, nie czekając końca opisu. Otóż jest w nim wielkie *ale*, charakter chłopca dziwny, niezrozumiany, bo to na przemian pokorny i hardy, miękki i krnąbrny, hojny i skąpy, czasem tchórz, inną razą odważny za katy, gotów zawsze przyznać się do winy; nikogo z kolegów nie oskarży, ale też i nic nie zataji kiedy się go przełożeni pytają, rznie prawdę każdemu w żywe oczy nie pomyśliwszy co z tego wyniknąć może, i dziw że się teraz imość, że narobił sobie nieprzyjaciół kupę między uczniami, przełożeni zaś chłodno, jakby przez zęby go chwalą, dając do zrozumienia, że nie zupełnie nim są zadowoleni. A mówiłem, że tak będzie—a kto temu winien?— Dalibóg że nie ja!

Ale pani Racka z tajoną w sercu radością słuchała mężowskiéj skargi, a to wszystko co on w synu nazywał wadą, było w jéj oczach rękojmią pięknych przymiotów duszy. I przekonywała się o tem coraz bardziéj za każdą Bohdanka czasu wakacji bytnością. a podczas gdy ojciec nie mogąc mu wpakować do głowy reguł polityki, gniewał się i z przekąsem nazywał go prawdomówcą (bo to podług niego znaczyło głupiec) kiedy u sąsiadów, a bardziéj jeszcze u sąsiadek, nasz bohater uchodził za nie dość grzecznego chłopaka, przeto iż każdemu i każdéj nie nadskakiwał i po rękach nie całował, jak inni jego wieku na parafji czynić to zwykli, a nadewszystko, że zawsze powiedział co myślał—matka tymczasem cieszyła się w duszy z jego prostoty i naturalności, zachęcała go do wytrwania w miłości prawdy i głucha na wszystkie przeciwne zdania, rokowała swemu Bodziowi powodzenie, a sobie zeń pociechę i wsparcie.

IV.

Winniśmy tu dodać—cośmy w poprzedzającym rozdziałku opuścić musieli — iż oddając jedynaka swego do szkół, p. Racki, wierny swemu systemowi oszczędności. który starał się ile można godzić z polityką, szukał pilnie domu gdzieby go umieścił bezpiecznie, przystojnie i tanio. Odżałował parę butów na wędrówkę po mieście w tym celu i długo mu się nie udawało, aż nakoniec p. Ferulski po dawnéj znajomości poradził mu ulokować syna u pani Brożkowéj, nie majętnéj wdowy, która od lat siedmiu w najętym dworku na przedmie-

ściu przyjmowała uczniów na stół i mieszkanie. Była to kobieta pracowita i zręczna, potrafiła więc sobie zjednać protekcję u prefekta i professorów powiatowéj szkoły i miała zawsze po kilku lokatorów. Do niéj przeto udał się i pan Racki, a po krótkiéj rozmowie i obejrzeniu lokalu, znalazłszy gospodynię rozsądną, izdebki schludne, a cenę przystępną, umówił się raz pierwszy w życiu bez targu i Bohdanka pod opiekę pani Weroniki Brożkowéj z zupełnem swem zadowoleniem oddał.

Nowy mały stołownik zabrał wnet znajomość ze współmieszkańcami dworku, a nawykły do skromnéj strawy i twardego posłania, było mu tam pod materjalnym względem nie gorzéj jak w domu; co do towarzystwa, miał wprawdzie czterech szkolnych kolezków, lecz różnych wcale od niego charakterem, humorem i skłonnościami: jeden bowiem był wierutny psotnik, drugi ponury złośnik, trzeci kłamca, plotkarz, a czwarty dobroduszny leniwiec i niechluja. Do żadnego więc z nich nie mógł nabrać serca, a serce jego potrzebowało współczucia, instynktowie szukało drugiego, co by się z niem mogło zespolić słodkiem uczuciem przyjaźni. Ta potrzeba zwróciła jego uwagę na córeczkę p. Brożkowéj, Justysię, lubo to dziecko nie miało w sobie nic bardzo pociągającego.

Justysia młodsza czterma laty od Bohdanka, nie była i nie obiecywała być kiedyś piękną: rysy jéj bladéj twarzyczki acz nieregularne, byłyby dosyć miłe, gdyby je ożywiała dziecinna wesołość, oczy duże ciemno błękitne, miały chwilami wyraz czułości, lecz najczęściéj wzrok dzieweczki był obojętny, lub utkwiony w ziemię. Ubiór ubogi i zaniedbany, często nawet brudny, włos długi, gęsty lecz źle uczesany, odejmował jéj do reszty wdzięk dziecinnego wieku, a humor nierówny, kapryśny, wcale się nie przykładał do zrobienia z niéj miléj towarzyszki dla mieszkających z nią pod jednym dachem malców. To też wyjąwszy Bohdanka, miała co znosić od wszystkich, dobroduszny nawet leniwiec wychodził czasem z swéj apatji, by jéj przykre powiedzieć słówko. Na to zaś wszystko matka mało się zważać zdawała, bo zajęta od rana do nocy pracą, a mając do pomocy jednę tylko dziewkę, sama i kuchnią i praniem bielizny uczniów czynnie zajmować się musiała, a tak, dla macierzyńskich obowiązków rzeczywiście bardzo mało jéj zostawało czasu.

Z razu Bohdanek czuł do Justysi jakby odrazę, lecz powoli oswoił się jakoś z dziwacznym humorem dzieweczki, a nie spotkawszy w niéj innych wad jéj wieku, owszem spostrzegając przelotne oznaki dobrego, czułego serca, zaczął się lepiéj uprzedzać o jéj charakterze i postanowił zbliżyć się do niéj i ugłaskać dzikawe to stworzenie. Niezrażając się przeto początkowem niepowodzeniem swych zabiegów, nie ustawał w nich i cierpliwie znosił wybryki humoru małéj dziwaczki. Takie postępowanie nie mogło na jéj umyśle nie zrobić wprędce wrażenia. Było w niem coś dla niéj nowego, niezwyczajnego, coś miękczącego jéj uporek, łagodzącego drażliwość nerwów. Matki się bała, więc machinalnie spełniającéj rozkazy, znosiła połajanki i pokuty w milczeniu, ale bez pokory i żalu; małych lokatorów nienawidziła i podług sił oddawała im psotę za psotę, z Bohdankiem była z razu oziębła, kapryśna, niedowierzająca, po niejakim zaś czasie jednym rzutem przywiązała się do niego, ale długo jeszcze to przywiązanie przeplatane bywało paroxyzmami porywczości i dziwactwa.

Wiele z téj strony miał do znoszenia nasz bohater i nieraz cierpliwość jego omal się nie wyczerpała, ale gdy w Justysi przechody ze złego na dobry humor były zwykle skore, więc i on wracał do swych uczuć ku dziwaczce. Po kilku miesiącach na przemian zgody między niemi i niesnasek, chłopiec zaczął brać górę nad dziewczyną, rady jego zaczęły zwracać jéj uwagę, przestrogi ją wzruszać, prośby trafiać do jéj serca. Nie obchodziło się jeszcze i teraz bez kozery, ale postęp był widoczny, chociaż dotąd dla jednego tylko Bohdanka dzieweczka była trochę inną niż przedtem, dla drugich zaś zawsze tą samą.

Zachęcony tym, lubo bardzo powolnym postępem, młody mistrz podwoił usiłowania i cały czas jaki mu pozostawał od nauk, obracał na kształcenie swojéj wychowanki. Przyzwyczajony w domu pod okiem czułéj matki do wielkiego ochędóstwa i porządku, widział z przykrością w Justysi przywyknienie do niechlujstwa i nieładu i wiele go kosztowało pracy nim na niéj wymógł, że się nie okazywała inaczéj jak umyta, uczesana i że sukienki swe strzegła od plam i pomięcia. Kiedy raz pierwszy stanęła przed nim z tą zmianą w zwierzchnéj swéj postaci, uradowany Bohdanek postawiwszy ją przed zwierciadełkiem rzekł:

— Przypatrz no się sobie Justysiu! jakeś teraz ładna, zdajesz się nie ta coś była.

Dzieweczka uśmiechnęła się z upodobaniem i wrodzona kobietom chęć być piękną rozbudziła się w niéj tejże chwili. Odtąd już sama się wprawiała do ochędostwa i porządku około siebie, a p. Brożkowa dziwiła się patrząc na tę zmianę i mówiła:

— Ot, nie spodziewałam się żeby z niéj kiedyś była strojnisia, a to już błaznica zaczyna się muskać.

Lecz ją za to pochwaliła, co znowu było niespodzianką dla Justysi, nie słyszała bowiem dotąd z ust matki za cokolwiek dla siebie pochwały.

Bohdanek miał już w swéj dziecinnéj głowie ułożony planik przerobienia Justysi na grzeczną dzieweczkę i nie potrzebował na to wielkich wysileń rozumu, w świeżéj mającpamięci tryb jakim go matka od maleństwa prowadziła. (*d. c. n.*)

DONIESIENIA.

Xięgarnia **H. NATANSONA** przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 442 na 1ém piętrze, otrzymała na skład główny dzieło pod napisem: Ikonografia (z archeologji ogólnéj) przez Józefa Łepkowskiego członka tow. nauk. Krak archeol.) (z trzema tablicami rycin), 8ka Warszawa, 1857. Cena kop. 60. Nabyć również można w xięgarniach Warszawskich i na prowincji po téjże saméj cenie. (Ner 467.—1).

Towarzystwo drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.— Stosownie do § § 15 i 16 ustawy towarzystwa NAJWYŻÉJ w dniu 28 września (10 października) r. b. zatwierdzonéj, wzywa wszystkich którzy udzielili podpisy na akcje, o wniesienie opłaty na pierwszą ratę,

w sumie dziesięć rubli srebrem na jednę akcję,

a to w przeciągu czasu od dnia 28 listopada (10 grudnia) do 8 (20) grudnia 1857 r., bądź wprost do kassy głównéj towarzystwa w Warszawie, w dworcu kolei żelaznéj, bądź do kassy towarzystwa banku szląskiego (*schlesischer Bank-verein*) w Wrocławiu, za otrzymaniem przepisanego tymczasowego kwitu, czyli poświadczenia na akcję.— Warszawa dnia 21 października (2 listopada) 1857 r. (Ner 455.—3).

Towarzystwo drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj.—Stosownie do § § 15 i 16 ustawy towarzystwa NAJWYŻÉJ w dniu 28 września (10 października) r. b. zatwierdzonéj, wzywa wszystkich którzy udzielili podpisy na akcje, o wniesienie opłaty na pierwszą ratę,

w sumie dziesięć rubli srebrem na jedną akcję,

a to w przeciągu czasu od dnia 28 listopada (10 grudnia), do 8 (20) grudnia 1857 r., bądź wprost do kassy głównéj towarzystwa, w Warszawie, w dworcu kolei żelaznéj, bądź do kassy towarzystwa banku szląskiego (*schlesischer Bank-verein*) w Wrocławiu, za otrzymaniem przepisanego tymczasowego kwitu, czyli poświadczenia na akcję. Od opłaty obecnéj liczyć się będą procenta, na rzecz akcjonarjuszów, w stosunku 5 od sta rocznie, od dnia 28 listopada (10 grudnia) 1857 roku. Warszawa dnia 21 października (2 listopada) 1857 r. (Ner 456.—3),

Na zasadzie wyroku trybunału cywilnego gub. Warszawskiéj w Warszawie, z dnia 18 (30) czerwca 1857 r., sprzedane będą w wydziale 3cim tegoż trybunału, w Warszawie pod nrem 549 posiedzenia swe odbywającego, w drodze działów po Rudolfie Ohm ogrodniku, następne **NIERUCHOMOŚCI** za Wolskiemi rogatkami położone: 1) Nr 3086 frontem do ulicy Wolskiéj stojąca, w któréj znajduje się wielka sala do zabaw publicznych i ogród obszerny, zawierający przeszło 9000 sztuk drzew owocowych i krzewów exotycznych. Obejmuje 198,198 łokci kwadratowych; termin sprzedaży oznaczony na dzień 14 (26) listopada 1857 r. godzinę 4tą po południu. Szacunek przez biegłych wynaleziony jest na rs. 28,100 kop. 32, od czego licytacja się rozpocznie. Vadium rs. 1500.—2) Nr 3112*a* frontem do ulicy Wolskiéj stojąca, złożona z domu mieszkalnego z drzewa na podmurowaniu i zabudowań gospodarskich, tudzież z ogrodu warzywnego i owocowego, w którym różnych drzew przeszło 5000 sztuk. Ogród ten obejmuje łącznie z zabudowaniami łokci kwadratowych 130,124. Licytacja oznaczona na dzień 15 (27) listopada 1857 r. godzinę 4tą z południa, rozpocznie się od sumy rs. 16,003 kop. 65. Vadium rs. 1000.—3) Nr 3112*b*, czyli wedle taryfy miejskiéj 3111*c*, frontem do ulicy Młynarskiéj stojąca, stanowiąca: ogród warzywny i owocowy, obejmujący 3000 sztuk drzew różnych rodzajnych i nierodzajnych w szkółkach i 28 zagonów szparagów najwyborniejszego urządzenia, obejmuje łokci kwadratowych 50,561. Licytacja oznaczona została na dzień 16 (28) listopada 1857 r. godzinę 4tą z południa, rozpocznie się od sumy rs. 6033. Vadium rs. 500. Bliższe wiadomości powziąść, oraz warunki sprzedaży przejrzeć można w kancelarji pisarza trybunału wydziału 3go i u Józefa Karpińskiego patrona w Warszawie pod nrem 2236*b* zamieszkałego, sprzedaż tę popierającego. (Ner 460.—2.)

Są do sprzedania z wolnéj ręki **DOBRA ziemskie z czterech folwarków i kilku wsi** składające się, ogólnéj przestrzeni włók 290, czyli diesiatin 4457 obejmujące, w któréj jest lasów mórg 3,024 czyli diesiatyn 1547, w okolicy miasta Piotrkowa położone, a przez które przechodzi kolej żelazna. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata Wrotnowskiego przy ulicy Miodowéj, w domu Lipkaua. (Ner 430.—2).



Obszerna POSSESJA w Warszawie około 30,000 łokci kwad. obejmująca, w centralnym punkcie miasta, z znaczną pożyczką budowlaną na rok przyszły zapewnioną, może być obecnie z wolnéj ręki sprzedana całkowicie lub w częściach, pod korzystnemi dla nabywcy warunkami. Życzący wejść w ten interes, zechcą się zgłosić wprost do właściciela domu Nro 543 przy ulicy Długiéj, bez pośrednictwa osób trzecich, a mianowicie faktorów, którzy szukając tylko osobistéj korzyści, zwykle w błąd wprowadzają strony interessowane i utrudniają skutek. (Ner 458.—2).

Na zasadzie wyroku trybunału cywilnego gubernji Warszawskiéj w Warszawie, sprzedaną zostanie w drodze działów majątku po Fryderyku Kiesewetter pozostałego, w dniu 18 (30) listopada r. b. o godzinie 4éj z południa w wydziale 1szym tegoż trybunału pod Nrem 549 posiędzenia swe odbywającego, **NIERUCHOMOŚĆ** Nro 1284, frontem przy ulicy Nowy-Świat za Izbą Obrachunkową stojąca, obejmująca gruntu łokci kwad. 5141. Oszacowana na rs. 9180 kop. 25. Vadium rs. 750. Bliższe wiadomości powziąść oraz warunki sprzedaży, przejrzéć można w kancelarji pisarza trybunału wydziału 1go i u Józefa Karpińskiego patrona w Warszawie pod Nrem 2236b zamieszkałego, sprzedaż tę popierającego. (Ner 461.—2).

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY KAROLA BEYERA

przeniesiony z ulicy Wareckiéj na Krakowskie-Przedmieście Nr. 389, do dawnego domu PP. Wizytek wprost Saskiego Placu na pierwszém piętrze. (Ner 380.—10.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Brzozowski Konrad ob. z Wylezina nr 114, *Bąkowski* Ign. ob. z Skomlina nr 634, *Brzozowski* Zenon ob. z Kobryńca nr 634, *Ciemniewski* Jan ob. z Borowa nr 584, *Gościmski* Wład. ob. z Petersburga nr 545, *Jabłonowski* Rom. ob. z Gowarczowa nr 413, *Kamiński* Lud. ob. z Górek Bożych nr 603, *Kączkowscy* Jan i Antoni ob. z Osin nr 601, *Krasiński* Winc. ob. z Siemienia nr 1245, *Skarzyński* Alfons ob. z Studzieńca nr 613, *Trawiński* And. ob. z Długojewa nr 625, *Andrzejkowicz* Wład. ob. z Drezna nr 625, *Szczepanowski* Stanisław professor muzyki z Berlina nr 634.

WYJECHALI Z WARSZAWY

Chrzanowrki Teofil ob. do Drwalewa, *Ciechomski* Wiktor ob do Pułtuska, *Dembiński* Tytus ob. do Niestempowa, *Kapliński* Jul. ob. do Jastrzębia, *Moszczyński* Konst. ob. do Kłonówka, *Pniewski* Paw. ob. do Szczawina, *Trąbczyński* Konst. ob. do Odrzywołka, *Chmyżowski* Seweryn ob. do Paryża, *Hołyński* Dymitr obyw. i *Jose Quinones* de Leon pułkownik wojsk hiszpańskich do Paryża, *Recki* Wojciech nadleśniczy do Poznania, *Woroniecki* Mikołaj radca stanu do Paryża.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 328, wyjechało 303.

TEATR WIELKI. Jutro: *Paquita.*—Część opery.

Sprostowanie. — W nrze 281 Kroniki, w korrespondencji z Równego, zaszła pomyłka. Wymieniony tamże marszałek powiatowy Rowieński, jest JW. *Załęski* nie zaś *Zaleski*, jak to błędnie wydrukowano.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 6 (18) Listopada 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.